GAZETA

Wielkiego Xięstwa

POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 85. We Wtorek dnia 13. Kwietnia. 1841.

Wiadomości krajowe.

Z Berlina, d. 8. Kwietnia.

Przybył tu: Król. Belgijski nadzwyczajny Poseł i pełnomocny Minister przy dworze tutejszym, Generał-Major Wilmar, z Bruxelli.

Wiadomości zagraniczne.

Rossya.

Z Petersburga, dnia 14. (26.) Marca.

Na mocy Najwyższego rozkazu N. Pana, d. d. dnia 23. Kwietnia 1830. roku zapadłego, dozwoloném zostało, do czasu urządzenia w Guberniach: Kijowskiéj, Podolskiéj i Wołyńskiéj, tak zwanych zamkniętych zakładów naukowych, wynajmowanie ogólnych lokalów i umieszczenie w tychże uczniów pod okiem dozórców z Rossyan, przeznaczonych w tym celu z przyzwoitą płacą i attrybucyami, przywiązanemi do podobnych posad po pensyach szlacheckich, przy gimnazyach i szkołach powiatowych. Następnie Minister Oświecenia Narodowego, z powodu przedstawienia Kuratora Okręgu Naukowego Kijowskiego, o zachodzącéj trudności w wyborze osób uzdolnionych do podobnych posad i o potrzebie wyjednania, celem zachęcenia większéj liczby konkurentów do ubiegania się o posady takowych dozorców, z Najwyższego rozkazu, iżby dymissyowani z pensyą i prawem noszenia munduru urzędnicy wojskowi, w ciągu pełnienia obowiązków dozorców, mieli zachowaną sobie takową pensyą, oraz prawo noszenia munduru, jeżeli tego życzyć sobie będą, czynił w téj mierze odezwę do Ministra wojny; w skutku czego zawiadomiony został, iż po przełożeniu N. Panu pomienionéj odezwy jego, J. C. Mość Najwyżéj polecić raczył: aby przy nominowaniu dymissyonowanych oficerów na posady dozorców nad uczniami w guberniach: Kijowskiéj, Podolskiéj i Wołyńskiéj, zachowywane im były pobierane po otrzymaniu dymissyi pensye, gdy sobie życzyć tego będą, to i mundury bez szlif, do czasu uzyskania cywilnych stopni.

Windawa. — W ciągu roku 1840. zawinęło do tutejszego portu 86 okrętów: 18 więcéj niż w roku poprzedzającym; z portów zagranicznych przybyło 76, a z Rossyjskich portów 10 okrętów; odpłynęło do portów zagranicznych 83, a do Rossyjskich 3, razem 86 okrętów. Towarów zagranicznych przywieziono za 29908 rubli, mniéj niż w roku 1839. o 4,028 rubli srébrem. Główniemi przedmiotami przywozu portu Windawskiego, bywają zwykle sól i śledzie. Wywieziono z portu Windawskiego za granicę: w materyałach i

różném zbożu, w ogóle za 203,692 rub. srebr.: mniéj niż w roku 1839, o 63 ruble.

Z nad granicy rossyjskiéj, d. 20. Marca. Stósownie do listów z Petersburga, Hrabia Demidow z doznanego w stolicy téj przyjęcia ma być zadowolony; z postępowania jego i z przyjęcia owego wnioskując, zdaje się, że nieporozumienia, które w Rzymie między Posłem rossyjskim i Hrabią zachodziły, nie były tak wielkie, jak gazety głosiły. — Stósownie do listów doszłych Redakcyi Gazety Powszechnéj, już i małżonka Hrabiego miała zaszczyt być przedstawioną Cesarstwu Jchmościom.

Francya.

Izba Deputowanych. Posiedzenie dnia 2go Kwietnia. Po przyjęciu na dzisiejszém posiedzeniu ostatniego rozdziału projektu do prawa o własności literackiéj, przystąpiono do przegłosowania nad całym projektem. Wypadek był następujący:

Liczba głosujących . .	262.
Konieczna większość . .	132.
Za projektem do prawa .	108 głosów.
Przeciw temuż	154 «

Tak tedy projekt ten do prawa odrzucono.

Z Paryża, dnia 2. Kwietnia.

Wszystkie tutejsze dzienniki umieściły już dziś obszerne artykuły o projekcie fortyfikacyjnym, i stósownie do barw swoich albo radość, albo żal z powodu ostatecznego zawyrokowania w téj rzeczy przez Izbę Parów obwieszczają. Przeciwnicy obwarowania przytaczają w skróceniu raz jeszcze swoje zarzuty i prorokują złe skutki, jakie, ich zdaniem, z obwarowania miasta Paryża wynikną. Najżywiéj odzywa się w téj mierze Dziennik handlowy, który swój długi artykuł następującemi kończy słowy: «Czyliż sam rząd, cieszący się obecnie z odniesionego zwycięstwa, rozważył całe niebezpieczeństwa zagubnego podarunku, jaki mu ofiarowano? Aż do téj chwili miał on tylko do walczenia z kłopotami, przez obrady wywołanemi, kłopoty uskutecznienia teraz się dopiero rozpoczną. Bronił on planu, którego w głębi serca nie pochwala; planu trudnego a nawet niepodobnego do wykonania; planu, którego, jak nam z pewnością wiadomo, w całéj zupełności bynajmniéj uskutecznić nie myśli. Bronił on okólnych murów, basztami najeżonych, a tych właśnie nie wystawi. Lecz jakież krzyki, jak straszliwe oskarzenia powstaną przeciw niemu! Jeżeli zaś chce pozostać wiernym planom, jakie mu prawo przepisuje, jakichże nie dozna trudności: linia przymusowa zniszczona i pod wojskową służebność poddana; ogromne summy na excentryczne dzieło wydane; wystawienie nowego muru chińskiego; kierowanie i utrzymanie w karbach takiego mnóstwa robotników; liczna armia w niezdrowych szałasach skupiona; przesadzona drogość materyałów do regularnych robót w stolicy; niezliczone przeszkody, trudne do uwierzenia złudzenia tak bajecznego przedsięwzięcia; zadziwienie i przestrach Izb, skoro zobaczą, jak miliony po milionach nikną i długi po długach następują! W rzeczy saméj, jeżeli umysł nasz sobie wszystkie wypadki, całą przyszłość owéj straszliwéj idei wyobrazi, trudno wiedzieć, nad kim bardziéj ubolewać wypadnie, czy nad stronnictwami, które obwarowania tego pragnęły, czyli téż nad rządem, który je przyjął. My z naszéj strony gadaliśmy prawdę aż do ostatniéj chwili i ciągle ją gadać będziemy. Walczyliśmy gorliwie i dobitnie przeciw owemu niezmiernemu nieszczęściu narodowemu, i walki téj nigdy nie zaniechamy. Dopóki tylko obwarowanie ukończone nie zostanie, zaniechania robot domagać się nie przestaniemy. Gdyby zły geniusz Francyi żądał, aby się ukończyło, zburzenia tegoż żądać nie zaniechamy. Nigdy jeszcze kraj w przykrzejszém i niebezpieczniejszém nie był położeniu. Powinnością jest zatém mężów wielkiego serca, przekonania, ducha narodowego, do jakiego bądź stronnictwa należeć mogą i do jakiéj klassy towarzystwa się liczą, połączyć się i wziąść za ręce przeciw ogólnemu nieszczęściu, jakie nam gotują. Co się nas osobiście dotyczy, przejęci bolesném i serdeczném przekonaniem, bojąc się o przyszłość, jaką nam gotują, przekonani, że plan Pana Thiersa równie jest niebezpieczny dla niezawisłości narodowéj, jak dla wewnętrznéj wolności, użyjemy przeciw niemu wszelkich dozwolonych środków; a jeżeliby przeciw oczekiwaniu naszemu rozum i widoczna rzecz uledz miały, jeszcze i wtedy, choćbyśmy sami przeciw wszystkim wystąpić byli zmuszeni, z głębi duszy naszéj, wskazując na wznoszące się mury tylu baszt, wołać nie przestaniemy: «Francyo, mury owe zawierają rewolucye lub samodzierczą władzę!»

Konstytucyonista powiada: „Mianowanie Pana St. Aulaire Posłem w Londynie zdaje się potwierdzać. Twierdzą, że Hrabia Bresson uda się w miejsce jego do Wiednia. Następca Pana Bressona w Berlinie jeszcze niewiadomy.

Matkę Darmesa dn. 31. z. m. w skutek rozkazu Trybunału parowskiego aresztowano i w Conciergerie w tajném więzieniu zamknięto. Dziś rano poszedł Wielki Kanclerz z kilkoma członkami Kommissyi instrukcyjnéj do

téj kobiety, która miała wpływać do popełnionéj przez syna zbrodni, jak to niektóre dzienniki dawniéj utrzymywały, a co syn teraz podobno zeznał.

Z dnia 3. Kwietnia.

Pogłoska o aresztowaniu matki Darmès'a jest bezzasadna.

Piszą z Carcassonne z dnia 29. m. z.: „W skutek wypadków Marsylijskich w Carcassonne i okolicach wczoraj i onegdaj badano domy i dość znaczne zapasy broni i amunicyi zabrano. Policya d. 26. odebrała doniesienie, że na wieczór d. 29. do zaburzeń przyjść miało. Usiłowaniom władzy udało się tym ciemnym zabiegom zapobiedz." — Dziennik w Dijon wychodzący, Courrier de la Cose d'or, z dn. 1. m. b. donosi, że nocy zeszłéj kilkanaście petard, położonych przez złoczyńców w wielu miejscach w tém mieście, równocześnie pękło. Policya i gwardya narodowa zaczęły natychmiast przeciągać przez ulice miasta; znaleziono wiele petard, które jeszcze nie były zapalone.

Wczoraj zmarł tu Hrabia de Carpegna, dyrektor muzeum artyllery.

Dopiero z gazet angielskich dowiedziano się w Paryżu o przystąpieniu Francyi do nowego układu mocarstw względem załatwienia spraw Wschodu. Dziennik sporów wydrukował to doniesienie podług Morning Chronicle, bez dołączenia uwag. Kostytucyonista, organ Pana Thiersa, tak przemawia: »Powiadają, że protokół ten jest bardzo ważny; zastępuje bowiem miejsce zniesionego traktatu z Chunkiar-Skelessi. Ale groźna siła Rossyan przeciw Konstantynopolowi nie na martwych głoskach lub kawałku papieru, ale raczéj na zbrojnych miejscach nad morzem Czarném polega. Rossya rozdarła traktat z Chunkiar-Skelessi, ale Sebastopolu nie zburzyła, a właśnie groźny ten port wojenny o 3 dni drogi od Konstantynopola oddalony. Jakiż zaś interes może teraz naglić Francyą do połączenia się z mocarstwami europejskiemi? Choćby nawet traktat ten małoznaczny w istocie, był tak ważny, jak powiadają, jeszczeby nie był dostateczną do kroku takiego przyczyną. Jeżeli bowiem traktat ma być rozsądny, powinien mieć na celu zniszczenie potęgi Rossyi na Wschodzie, a podniesienie upadającego tamże wpływu Anglii. Tak więc gramy rolę na korzyść Anglii, która nas niedawno tak haniebnie za nos wodziła. Anglia użyła Rossyi przeciw nam, a my mamy Anglii teraz dopomagać, aby się utrzymała przy nabytych z uszczerbkiem naszym korzyściach! Postępowanie takowe jest szalone. Nasz podpis potwierdzi tylko to, co bez nas przeciw nam zdziałano i zapewni wiarołomnym sprzymierzeńcom nagrodę za zdradzenie nas.« Podobnie sądzi i Kuryer francuzki: »Pytamy się po prostu Pana Guizota: co Francya na téj nowéj Konwencyi skorzysta? Wiemy dobrze, iż Anglii chodzi o usunięcie okrętów rossyjskich z morza Środziemnego, podobnie jak Rossyi o oczyszczenie morza Czarnego z okrętów angielskich. Lecz czyliż my w podobném jesteśmy położeniu? Nie mamy nic do nadmienienia przeciw okrętom angielskim na morzu Czarnem, bo tam i nasze zawijają; z drugiéj strony zaś flota rossyjska na morzu Śródziemném tylkoby wspólnie z nami przeciw państwu, mianującemu się Królową mórz, działać mogła.«

Anglia.

Z Londynu, dnia 2. Kwietnia.

Parostatek »Britania« zawinął dn. 31. z. m. z Ameryki do Liverpoolu. Opuścił on Boston dn. 16. a Halifax dn. 18. z. m. Najważniejszą przez niego z Stanów Zjednoczonych przywiezioną wiadomością jest, że Mac Leod jeszcze w więzieniu w Lockport siedział. Czy Pan Fox domagał się wypuszczenia go na wolność, nie wiedziano jeszcze. Tymczasem gazety amerykańskie całkiem w innym tonie o nim przemawiać zaczęły, a tak spodziewać się można, iż opinia publiczna stanowczo się za uwolnieniem jego oświadczy i na swojém utrzyma. W stanie pytania granicznego żadna nie zaszła zmiana. W Nowym-Yorku z natężoną ciekawością nowszych z Anglii wyglądano wiadomości. Podług jednego korrespondencyjnego artykułu amerykańskiego w Times, postanowiono niezodzownie oddać Pana Mac Leoda pod procedurę sądową. Korrespondencya ta donosi także, iż go istotnie, dla zabezpieczenia jego uwolnienia, do Albany odprowadzono, gdzie, jak głoszą, nic takiego nie ma, coby mu szkodzić mogło. Daléj zapewnia ten korrespondent, iż chociaż instrukcye wyraźnie Panu Foxowi za żądanie paszportu i opuszczenie Stanów Zjednoczonych nakazują, w razie, gdyby Prezydent wzbraniał się Pana Mac Leoda uwolnić, jednakże to nie pociągnęłoby za sobą zerwania przyjacielskich stósunków, ponieważ oświadczenie rządu angielskiego, biorącego na siebie całą odpowiedzialność za zburzenie »Karoliny« w czasie badania Pana Mac Leoda popierane będzie, a to niezawodnie potępieniu jego zapobiegnie. Dziennik ten dodaje jeszcze dziś do tego artykułu korrespondencyjnego: »Dla potwierdzenia umieszczonego w wczorajszym naszym numerze podania donieść możemy, iż rząd odebrał depesze od Pana Foxa tym samym parostatkiem, który nam dzienniki i listy przy-

wiózł, a w skutek tych wątpić nie można, iż między Anglią a Stanami Zjednoczonemi niezwłocznie do zgody przyjdzie, o ile się to wydania Pana Mac Leoda dotyczy. Pan Fox otrzymał w téj mierze od rządu amerykańskiego zawiadomienie, ułożone w nader pojednawczych wyrazach.«

Z dnia 3. Kwietnia.

Morning Post oświadcza teraz z pewnością, że Contre-admirał Sir William Parker ofiarowane mu dowództwo nad siłą zbrojną angielską w Chinach przyjął i dnia 1. Maja przez Suez tamże się uda, jeżeli aż do tego terminu nie nadejdą zadowalniające z Chin wiadomości; w tym razie puści się na okręcie liniowym »Cornvallis« do Kap, aby następnie objąć naczelne dowództwo nad stacyą Wschodnio-indyjską.

Onegdaj Królowa udzieliła posłuchanie Dwi Gaeta, który jéj złożył adres winszujący narodzin dziedziczki tronu. Pierwszy ten dopiero ze wszystkich przez monarchów angielskich odbieranych, w greckim języku napisany adres, podpisało 10,000 mieszkańców wyspy Zante. Na temże posłuchaniu przedstawiony został pan Gonzales poseł hiszpański.

Obecnie 30 okrętów przygotowano dla przewiezienia osadników do Sydney Hobart Town, Kanady, Nowego Yorku i Nowéj Zeelandyi, na których około 5000 osób z początkiem Kwietnia odpłynie. Wielu uda się do Nowéj Zeelandyi, zamiast piasku wyładują oni okręty cegłą, która tam bardzo popłaca. Jeden z przeznaczonych tam okrętów, zabierze nadto materyał na budowę domu, przeznaczonego dla urzędnika. Dom ten w przeciągu 24 godzin stanie.

Towarzystwo żeglugi z Great Westen wybudowało w Bristol parostatek do krążenia po oceanie atlantyckim, który 36,000 beczek, to jest 600 więcej jak największe dotychczas parostatki, oraz siłę 1000 koni zamieścić ma. Spodziewają się że statek ten Mammutem zwany w 10 dniach odbywać będzie podróż do Nowego Yorku.

Hiszpania.

Z Madrytu, dn. 26. Marca.

Jutro Kommissya mieszana złoży sprawozdanie z pytania, ażali Senat i Izba Deputowanych wspólnie nad Regencyą obradować mają. Obecnie trzy przedłożono propozycye. Mianowanie **jednego** Rejenta, skład Regencyi z trzech członków, mianowanie pięciu członków Regencyi.

Niesie pogłoska, że Espartero do stanu prywatnego wrócić zamyśla. Linage, poufały przyjaciel Xięcia, w **Eco del Commercio** w téj mierze pismo umieścić kazał, z oświadczeniem, iż było istotnie zamiarem Xięcia wrócić do zacisza życia prywatnego, że wszelako przed załatwieniem pytania względem Regencyi zamiaru tego spełnić nie chce, rozumiejąc, że kraj usług jego może jeszcze potrzebować będzie. W tych dwuznacznych i niepewnych wyrazach Linagego upatrują tylko chęć Xięcia stania się **jedynym** Rejentem.

Belgia.

Z Bruxelli, dnia 4. Kwietnia.

Commerce Belge zapewnia, że nowe Ministeryum już jest mianowane i że się z mężów umiarkowanego stronnictwa składać będzie. Inne gazety dodają, że PP. Lebeau i Rogier swoich kollegów od przyrzeczenia, że się w żadnym razie od nich nie odstrychną, uwolnili. Stósownie do **Observateur** dotychczasowego Posła w Paryżu, Pana Lehon, wezwano, żeby do gabinetu wstąpił. I Panów Muelenaere, Nothomb i Dumont-Dumortier wymieniają między kandydatami.

Turcya.

Z Konstantynopola, d. 17. Marca.

(*Gaz. Powsz.*) — Surowe zdanie Lorda Ponsonbego o odpowiedzi Mehmeda Alego na firman Porty odniosło zwycięstwo nad umiarkowanemi zdaniami reprezentantów innych mocarstw o tymże samym przedmiocie. Za przykładem Lorda Ponsonbego postępuje także i Porta. W skutek tego wydano z wydziału spraw zagranicznych d. 14. m. b. do reprezentantów czterech do traktatu wpływających mocarstw notę, w któréj wzywają się ci reprezentanci do udzielenia Porcie rad w sprawie egipskiéj, ponieważ Mehmed Ali przesłane mu firmany sułtańskie **odrzucił**. Nota ta nabawiła naturalnie dyplomatyków tutejszych nie małego kłopotu; ponieważ bowiem Porta przedstawienia Mehmeda Alego za wzbranianie się poczytuje, wnoszą więc z tego, iż odtąd dywan nie zechce podzielać umiarkowanego zdania sprzymierzonych mocarstw. Porta przesłała zarazem Posłom piśmienną odpowiedź Mehmeda Alego, jako też raport pełnomocnika tureckiego w Alexandryi o mianéj z nim rozmowie.

Jedynémi warunkami, podanémi przez gabinet francuzki, aby brać udział w obecnych układach mocarstw względem dwóch ciaśnin, są następujące dwa: 1) aby familii Mehmeda Alego następstwo w prostéj linii zabezpieczono; 2) żeby każdorazowy Basza miał prawo mianowania oficerów aż włącznie do stopnia Ferika (Generała brygady). Nie żądają więc ani oznaczenia pewnego rocznego haraczu który Egipt płacić ma, ani nadania gwarancyi Mehmedowi Alemu przez mocarstwa europej-

skie, ponieważ gwarancyę takową poczytują za niezgodną z zwierzchnią władzą Sułtana i ona też sama się przez się rozumie. Tyle niezawodna, że w Paryżu wszyscy o przyjęciu powyżéj wymienionych warunków przekonani i że w tém przekonaniu układy nad projektem do traktatu Dardanellów w Londynie się rozpoczęły. Instrukcye wydane przez Lorda Palmerstona posłowi w Konstantynopolu mają być w tak pewnych i prostych ułożone wyrazach, że ich żadną miarą fałszywie tłómaczyć nie można. — W Alexandyi niesie pogłoska, że Mehmed Ali na korzyść syna swego Ibrahima rządy złożyć zamierza.

Rozmaite wiadomości.

Z Wrocławia, dnia 28. Marca. — — (*Gaz. Wrocł.*) — Po wyznaczeniu przez kapitulę metropolitalną dnia 30. Marca jako terminu do przedwstępnego wyboru względem ułożenia listy kandydatów do osieroconéj katedry biskupiéj, wezwano kanoników honorowych, aby w dniu tym w konferencyi obiorczéj udział mieli. Ci wszyscy tu przybędą, aby swego prawa głosowania dopilnować. Gdyby układy na jednéj konferencyi zakończyć się nie miały, kontynuowane będą aż do ukończenia aktu. Podawane w gazetach domysły względem osoby, która na godność Biskupią wyniesiona zostanie, są li tylko domysły bez żadnéj podstawy, kiedy wybór od kapituły zawisł a przed odbywać się mającą konferencyą wyroku o wypadku jéj dać nie można a nawet i po odbyciu téjże wybór stanowczy od różnych zawisł okoliczności. O to spis członków kapituły metropolitalnéj, uprawnionych do obierania Biskupa przyszłego: X. Daniel Latussek, Dziekan metropolitalny i Suffragan; X. Neander, senior kapituły; X. Profess. Dr. Richter; X. Heinisch; X. Schonger; X. Anders; X. Elsler; X. Förster; X. Baron von Plotho. (Probostwo tumu, prebenda szkolna i jedna kanonia wakują.) Członkami honorowymi kapituły są: X. Dr. Knauer, dziekan Hrabstwa Glatz; X. Fischer, proboszcz w Frankenstein; X. Dr. Herber, proboszcz w Wrocławiu; X. Dr. Moser, archidiaconus w Głogowie; X. Brinkmann, proboszcz w Berlinie; X. Poppelack w Neisse.

Na posiedzeniu Stanów szląskich dnia 1go Kwietnia zapadła uchwała, aby następującą petycyą do tronu przesłać: Po opisaniu ciemiężeń, jakich tutejszostronni mieszkańcy nad granicą rossyjsko-polską w skutek prawie zupełnie przeciętych w kierunku tym handlowych i przemysłowych interessów, oraz z powodu surowo przestrzeganego zamknięcia i zatamowania nawet osobistych i sąsiednich związków doznawają, złożyć u stóp tronu jak najpokorniejszą prośbę o użycie środków zaradczych celem przywrócenia słusznych stósunków, jakie między poddanymi zaprzyjaźnionych państw nad innemi granicami monarchii Pruskiéj zachodzą.

Czytaliśmy w pismach publicznych, że w uniwersytetach berlińskim i wrocławskim otwarte być mają katedry języków sławiańskich. Głoszą teraz, że rząd Królewsko-Pruski powołać chce na nie uczonego Pana Szafarzyka z Pragi i Dra. Cybulskiego, wykształconego na uniwersytetach zagranicznych, Poznańczyka. Ciekawa rzecz, czy P. Szafarzyk przyjmie tę ofiarowaną mu tak zaszczytną posadę, kiedy już dawniéj podobnemu wezwaniu do Petersburga odmówił, nie chcąc odrywać się od tak ważnych dla Sławiańszczyzny swych prac literackich, które go w ojczystéj Pradze wstrzymują. Także znany uczony Pan Wacław Hanka, był do Petersburga na bibliotekarza wzywany; lecz przeniósł swą posadę w Pradze nad najświetniejsze widoki za granicą.

Zapowiedzenie odmian powietrza. Stuletni kalendarz Knauera, którego przepowiedzenia co do odmian powietrza teraźniejszéj zimy powiększéj części się ziściły, w tym roku do połowy miesiąca Czerwca mróz i śron zapowiada: „Marzec zacznie się zimnem, a co wieczór codziennie odwilż będzie, dnia 8. i 9. będzie deszcz z śniegiem, a od 10. do 21. znowu zimno, od 22. aż do końca miesiąca będzie piękna pogoda W Kwietniu aż do 16. trwać będą przymrozki, potém do 23. nastąpi ładne powietrze, potém znowu śron i ostre powietrze aż do 29., potém piękna i przyjemna pogoda panować zacznie. Dnia 11. Maja nastaną znowu nocne przymrozki i aż do 20. pociągnie zimno, potém znowu ciepło, a dnia 30. mróz z śronem. Miesiąc Czerwiec zacznie się śronem, potém dnie posępne nastąpią, dnia 9. będzie śron, poczém ciepło, które aż do końca nieprzerwanie trwać będzie. Pan Knauer powinien był raczéj od razu zimę aż do 15. Sierpnia zapowiedzieć. Przeciwnie zaś Hilmar w Gotha utrzymuje, że już z dniem 20. Marca najpiękniejszy przedwiosnek nastanie i że pięknéj wiosny, przecudnego ciepłego lata i obfitéj w plony jesieni spodziewać się mamy. Który też z tych dwóch zgadnie? Co do nas życzymy szczęścia temu ostatniemu.“

Kosztowna książka. — Francuzki dziennik La Mode donosi: Widzieliśmy książkę, któréj sama oprawa więcéj niż największe dzieło literackie kosztować może, a tą książką jest tylko spis prenumeracyjny. Każda stronica przyozdobiona jest rysunkiem i arabeskami w aquareli, miejsce zaś dla podpisującego się białem pozostawiono. Stronice takowe przeznaczone są dla wszystkich głów ukoronowanych i dla imion osób znakomitych, które się podpisać zechcą. Idzie tu o dzieje Francyi w medalach, to znaczy o zbiór medalów, które także wizerunki królów francuzkich i krótki rys ich dziejów zawierać mają. Ludwik Filip najpierwszy podpisał się własnoręcznie, po nim idzie cała jego familija, równie jak i król z królową belgijską. Ponieważ książka ta ma być złożona w król. bibliotece w Paryżu i stanowić najbogatszy zbiór ze wszystkich dotąd istnących zbiorów autograficznych, przeto spodziewać się można, iż w niéj najświetniejsze imiona arystokracyi mieścić się będą.

Nieustraszoność admirała de Ruyter. — Pewien admirał angielski zaprosił jednego razu na swój okręt na śniadanie sławnego holenderskiego admirała de Ruyter, który nieraz w zaciętych walkach śmiało stawił mu czoło. Dla uczczenia godnie tego wielkiego przeciwnika, gdy wstąpił na linijowy okręt o ośmdziesięciu działach, kazał komendant, czego jednakże gość nie spostrzegł, z wszystkich ośmdziesięciu dział razem dać ognia. Na ten huk niespodziany, przyzwyczajony do grzmotu dział i obater, wzdrygnął się cokolwiek i na krok odskoczył. Anglik roześmiał się na całe gardło i niewczesnym żartém znaną odwagę Holenderczyka w wątpliwość podał. Gość z innych względów bardzo łagodny, utaił swą dotkliwość i tylko uśmiechem odpowiedział; jednakże w duszy swéj postanowił angielskiego admirała przekonać naocznie o swéj odwadze i za obrazę swego admiralskiego honoru pomścić się na nim w sposób, który jest nazbyt okropny, aby go usprawiedliwić i z skromnością jego pogodzić można. Gdy podczas śniadania przyniesiono do stołu fajki, zrywa się de Ruyter z swego miejsca, bierze w prawą rękę stojącą na stole świecę, a lewą ujmuje za ramię admirała, schodzi z nim do prochowni, tam w otwartéj beczce z prochem stawia świecę i zapaliwszy przy niéj swą fajkę, rzecze z największą spokojnością do swego z przestrachu strętwiałego gospodarza: »No kolego, wprzód powątpiewałeś o méj odwadze, zapalże sobie tak jak ja fajkę!« Gdy rozważny Anglik nie usłuchał tego wezwania, admirał de Ruyter spojrzawszy nań wzrokiem tryjumfującym, wyjął świecę z beczki, zaniósł ją na dawne miejsce i pożegnawszy się z nim, odszedł.

(Z *Biblioteki Warszawskiéj.*) — Didko. (Z podania rodzinnego.) Przez Kazimierza Wład. Wojcickiego. — *(Dalszy ciąg).* — Brzask dzienny rozświecać zaczął pomrokę — niewiasty modliły się w sali gościnnéj. Cześnik nabiwszy rusznicę, dobył różańca i odmówił modlitwy. Starosta nowy knot zatliwszy drzymał przy śmigownicy. Szlachta co nie stała na czatach smaczno chrapała, czeladź popijała wódkę, kozacy jedni stali w ordynku w milczeniu głębokiém, patrząc na skinienia swego dowódzcy. Bajda zapalił lulkę, rzucił burkę na trawnik, legł na niéj i dumał, czy drzymał: w tém usłyszano wyraźny tętent licznéj jazdy i gwar cichy. Bajda stanął na nogi, zarzucił bundę, zgasił lulkę — obrócił do swoich i rzekł z cicha »To nasi.« Pan Chorąży co stał przy śmigownicy narożnéj, pierwszy dojrzał chmarę hajdamaków, przypuścił ich blizko gdy był pewny strzału, dotknął lontem, a od huku działa zadrżał dwór cały. Kula świszcząc wpadła w szeregi jazdy, jękło kilka głosów, wszakosz szli naprzód. Tu już ujrzeli wszyscy jak wielka liczba hajdamaków: zaczęto bić ze wszystkich śmigownic, ale choć strzały celne i mordercze były, hajdamacy lecieli na oślep. Kiedy stanęli pod samemi fosami zsiedli z koni i przygotowane wiązki słomy i faszyny rzucają w fosy. Ustały strzały śmigownic, bo już szkodzić nie mogły: szlachta i czeladź zbiegła w to miejsce, chcąc gęstym ze strzelb ogniem odpędzić, gdy w téj chwili Bajda dał znak, dobył szabli, zarzucił janczarki na plecy. Kozacy nadworni wydali przeraźliwy okrzyk i z szablą w ręku rzucili się na szlachtę. Nieszczęśliwi, sądząc, że z tyłu dworu dostali się hajdamaki, stracili ducha, słaby strawili opór. Bajda roztworzył bramę — spuścił most i ćma rozbójników napełnia w mgnieniu oka dwór i dziedziniec cały. Stary Chorąży pierwszy zginął przy swém dziale, rozsiekany od zjadłéj zgrai: drżącą ręką dobył korda, a widząc śmierć tak blizką wyrzekłszy: »W Twoje ręce o Panie oddaję duszę moję« odbił pierwsze cięcia i padł pod razami silnéj dłoni. Cześnik widząc, że wszystko stracono, poskoczył i po drabince wbiegł na bramę, kędy przy śmigownicy stał Starosta, wciągnął za sobą drabinę, zamknął drzwiczki małe, ściągnął chorągiew, położył się, wyciągnął i toż samo polecił zrobić Staroście; wtedy rzekł z cicha: »Mospanie tu się będziem bronić jeśli nas zobaczą i zginiem jak na szlachcica przystało: jeżeli się ukryjem, pomścimy się — resztę mospanie zdajmy o-

picce Boskiéj.« Krótki był opór szlachty i domowników: mężniejsi zginęli z szablą w ręku, tchórze choć błagali o życie, legli wszyscy — zarumienił się bruk i trawnik od krwi wylanéj, a wschodzące słońce oświeciło stosy trupów i rozrzuconą broń w nieładzie. — Kiedy Bajda na czele kozaków z dzikim okrzykiem wpadli z nienacka na szlachtę, — Didko uzbrojony, z gołą szablą wpadł do sali, kędy niewiasty drżące jedne leżały krzyżem, drugie trzymały się obrazu świętego. Iskrzącemi oczyma spojrzał i roztrąciwszy panny respektowe, porwał Jadwigę na ręce. Krzyknęła dziewica tak przeraźliwie, że wszystkich oczy zwróciła: Brygida uwiesiła się krzepko u ręki kozaka, ale gdy ten szepnął słów kilka do ucha, pobiegła za lecącym do grodu Didkiem. W ciemnym szpalerze na uboczy, za stawem była jama głęboka: przy wąszém korycie prowadziła do niéj kładka: po niéj lotem ptaka przeleciał wpadł w jamę, złożył na mchu świeżym bezprzytomną Jadwigę i znowu szepcąc na ucho Brygidzie, wybiegł szybko. Opór szlachty dał mu czas unieść podeszłą starościnę, a gdy powróciwszy — brał za szkatułę, która stała przy łożu Starosty, już z dziką wrzawą do dworu tłoczyła się ćma hajdamaków. Didko przez otwarte okno wyskoczył: chwilę bawił, a krzyczące wraz z drugimi tłoczył się do sali. Kapelan jak dawniéj z wniesioną relikwiją stał przy obrazie Świętéj Dziewicy — a niewiasty jak stado wystraszonych gołębi, padły przy nim na kolana, czekając rychłéj śmierci. Rozjuszona zgraja — krwią zbryzgana rozpoczęła mordy — krzyk boleści był długi. Zamknijmy oczy na ten okropny obraz, niestety! zbyt prawdziwy — gdzie rozbój — wściekłość i rozpusta pastwiły się nad słabemi i nieszczęsnemi istotami. — Krew zlała obficie podłogę téj biesiadnéj sali — walały się trupy po niéj: a ściskając w ręku krzyż święty, leżał zgłęboką raną w skroni, odważny i cnotliwy kapelan, co ani na chwilę nie pomyślal o własném ocaleniu. — „Święty! święty! święty! zmiłuj się nad nami!« osłabiony Starosta niewczasem i trwogą z cicha wymawiał: „cóż się tam dzieje z moją miłą małżonką, i moją dziewką?« — »Mospanie Pan Bóg wielki i opatrzny, stanie się Jego święta wola. Wasze mospanie starosto! siedź cicho, bo diabeł nie śpi, a jak nas dojrzą, już po tobie Maćku? a człek ani się spowiadał mospanie.« »Patrzta miły sąsiedzie, te psy wściekłe lecą na bezbronne niewiasty; Święty! święty! święty! zmiłuj się nad nami.« I płakał rzewnie nieszczęśliwy starzec. Każdy krzyk, który go doleciał z godowniczéj sali, budził w nim dreszcz śmiertelny. Zamknął wreszcie oczy i leżał bez czucia. Cześnik okrył go chorągwią, a sam spojrzał na pola, aby odwrócić oczy od mordu. Na każdy jęk pocierał czoło bił w nie pięścią, załamywał ręce aż trzeszczały stawy: jak człowiek, którego gorejąca żądza zemsty unosi, a przykuty leżeć musi bezczynnie. Już słónko wybiło wysoko kiedy pod lasem ujrzał tuman. »Chmara tych (rzekł do siebie) psów wściekłych coraz większa, a z nikąd pomocy i rady. Tam piją z krwią wino przy naszym stole, tu ćma nowa potępieńców: trzeba zwalić tę śmigownicę, bo po nią zechcą sięgnąć a razem i po łby nasze« I podsadził barki krzepkie, pchnął działo silnie, a śmigownica zwaliła się w fosę zawaloną faszyną i słomą. Wtedy przypadł jako dawniéj i ukrył się dobrze w chwaście na spleśniałym murze rosnącym, wlepiwszy oczy na pola. Kurzawa coraz zbliżała się, nagle rozwijają się szeregi jeźdźców, a Cześnik radośny widzi na czele Chorążyca, poznaje szlachtę sąsiedzką i towarzyszów narodowych chorągwi. Staje na nogi — podnosi sztandar, a wiewając woła: »Ratunku! ratunku ginącym« Zadudniał most spuszczony, dziedziniec napełnia się zbawcami, zeskakują z koni i z szablą w ręku już są na ganku i już w sali biesiadnéj. Rozbestwiona zgraja od puharu do jańczarek i szablic migiem stanęła — ale nie była już tak liczna: połowa jéj opiła we śnie śmierć znalazła. Bajda pierwszy skoczył — skrzesał ognia z młodym chorążycem i wymierzył mu cięcie śmiertelne, gdy nagle, rzuca się nań Cześnik i jednem cięciem łeb od kadłuba oddzielił. Krótka była walka, towarzysze i szlachta nie dali wystrzelić: nie długo ani noga hajdamaki nie uszła, wszyscy leżeli jedni trupem, drudzy w powijaki skrępowai.

(*Dokończenie nastąpi.*)

UWIADOMIENIE PUBLICZNE.

Niewiadomi wierzyciele zmarłego w Stawie dnia 17. Listopada 1837. r. Nazaryusza Ignacego Bronisza uwiadomiają się niniejszém o nadchodzącym podziale pozostałości z tém wezwaniem, aby pretensye swoje w przeciągu trzech miesięcy podali, inaczéj z takowemi w skutek §. 137. i następ. Tyt. 17. Części I. Prawa Powszechnego Krajowego do każdego z współsukcessorów oddzielnie w miarę schedy jego odesłanemi będą.

Poznań, dnia 20. Lutego 1841.

Królewski Główny Sąd Ziemiański.
Wydziału II.

Podaje się niniejszém do publicznéj wiadomości, że Nauczyciel Kaspar Szymański i Maryanna z Łyczkowskich, była owdowiała Muszulska z Kempna, kontraktem przedślubnym z dnia 30. Października 1840. wspólność majątku i dorobku wyłączyli.

Kempno, dnia 29. Grudnia 1840.

Król. Pruski Sąd Ziemsko-miejski.

OBWIESZCZENIE.

Dobra Morownica z przyległościami w powiecie Kościańskim położone, są z wolnéj ręki do sprzedania; mający chęć nabycia raczą się zgłosić do rzeczonego Dominium.

Najuniżeńsze doniesienie.

Wedle rozporządzeń Królewskich Regencyi w Poznaniu i Wrocławiu 1837. r. tylko osobom, które od nich pozyskały świadectwo, wykazujące potrzebne naukowe wiadomości, wolno jest trudnić się robieniem i zaprowadzaniem konduktorów (gromochronów). Posiadając takie świadectwo od Prześwietnéj tutejszéj Regencyi, przy właśnie teraz nastałéj po temu porze roku, polecam moje usługi czcigodnym posiedzicielom dóbr, domów, kollatorom i t. d., pragnącym budynki mieć przeciw piorunom zabezpieczonemi. Robię konduktory odpowiednio stósunkom miejscowym i grubości żelaza po 4, 5, 7½, 10 i 12½ sbrgr. za stopę bieżącą.

A. Pfaendt, mechanik robiący instrumenta matem. i fizykalne w Poznaniu przy ulicy Wrocław. Nr. 34.

Nowa fabryka pojazdów.

Będąc przez lat 8 aż dotąd dyrygentem fabryki pojazdów posiedziciela dóbr Pana Karóla Schubert tu w Poznaniu, a poprzednio zwiedziwszy znaczniejsze miasta za granicą, mam zaszczyt donieść Wysokiéj Szlachcie i Szanownéj Publiczności, iż założyłem w tutejszém mieście „Nową fabrykę pojazdów" przy ulicy Garbary Nr. 54. w domu Pana Fiałkowskiego, niedaleko kościoła Bernardynów. Polecając się łaskawym względom, starać się będę usilnie, aby zbudowane u mnie pojazdy, w najnowszym guście i trwałe, obok cen stósunkowo umiarkowanych, wykończone zostały.

Walenty Szczepański.

Sprzedaż koni angielskich czystéj krwi (Vollblut).

15go Lipca roku bieżącego odbędzie się w Angerapp sprzedaż publiczna 33ch koni rasy czystéj angielskiéj, z których 16 jest ogierów młodych od 2 do 5 lat mających, klaczy 17, między ostatniemi 4 stare. Angerapp leży 16 mil od Królewca, 4½ mili od Gąbina, 1½ mili od Darkehmen.

Farenheid.

Dominium Szółdry, pół mili od Czempinia, ma do sprzedania 200 sztuk owiec cytówek z nabitą wełną. Cała trzoda wolna od wszelkiéj dziedzicznéj choroby.

Dominium Szółdry, d. 9. Kwietnia 1841.

Kurs giełdy Berlińskiéj.

Dnia 10. *Kwietnia* 1841.	Stopa prC.	Na pr. kurant papierami	Na pr. kurant gotowizną
Obligi długu państwa	4	104	103½
Pr. ang. obligacye 1830. . . .	4	100⅞	100⅜
Obligi premiow handlu morsk.	—	82⅝	82⅛
Obligi Kurmarchii z bież. kup.	3½	101⅞	101⅜
Obligi tymcz. Nowéj Marchii dt.	3½	101⅞	—
Berlińskie obligacye miejskie .	4	103½	103
Królewieckie dito . .	4	—	—
Elblągskie dito . .	3½	100	—
Gdańskie dito w T.	—	48	—
Zachodnio - Pr. listy zastawne .	3⅓	101½	101
Listy zast. W. X. Poznańskiego .	4	—	105½
Wschodnio - Pr. listy zastawne .	3½	101¾	101¼
Pomorskie dito . .	3½	103	102½
Kur- i Nowomarch. dito . .	3½	103½	—
Szląskie dito . .	3½	102½	—
Obl. zaległ. kap. i prC. Kur- i Nowéj - Marchii	—	—	—
Złoto al marco	—	—	209½
Nowe dukaty	—	—	—
Frydrychsdory	—	13½	13
Inne monety złote po 5 talarów .	—	8⅙	7¾
Disconto	—	3	4

Dodatek dziesiąty, zawierający działania sejmowe.